

Poduszka

Irena Santor

Nie po to jest poduszka
Byś ją wyganiał z łóżka
Choć dziś jeszcze ci się upiekło
Z szacunkiem, mój drogi
Ją podnieś z podłogi
I bardzo ją grzecznie przeproś

W poduszce, kochany
Są łez oceany
I słowa chłodniejsze niż morze
Są szeptu przegranych
I radość wygranych
I prawdy najtwardszy orzech
W niej słowa miłości
I ziąb samotności
Za padłym bez walki kochankiem
W niej zęby zazdrości
I wstyd za tych gości
Co bladym wymknęli się rankiem

Nie po to jest poduszka
Byś ją wyganiał z łóżka
Choć dziś jeszcze ci się upiekło
Z szacunkiem, mój drogi
Ją podnieś z podłogi
I bardzo ją grzecznie przeproś

Potrafi być ona
Czułości spragniona
Lecz liczę na inne słodyczne
I w niej gdybyś konał
Jest twój konfesjonał
Choć jeszcze ci tego nie życzę
A gdyby - Bóg broń cię
Na uczucia froncie
Ktoś uległ nagłemu szałowi
Potrafi być trzecia i czwarta w trójkacie
I słowa nie powi mężowi

Więc jeśli od tego
Nie klapnie ci ego
Żyj w zgodzie z poduszką, kochanie
Bo z tobą, kolego
Nic jeszcze pewnego
A ona w mym łóżku zostanie